DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 10go Lipca 1856.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Stanislaus Worcell, 35, Hunter Street, Brunswick Square, London.*

EMIGRACYA WOBEC AMNESTYI.

Że, równie jak ułaskawienie ojca, Polski najezdcy i kata, Emigracya odrzuciła ze wzgardą ułaskawienie spadkobiercy jego przywłaszczeń i zbrodni, Aleksandra II, przeszło dziś do rzędu dokonanych faktów. Zapisujemy go z dumą w rocznikach Narodu. Niema w jego repzezentacyi, Emigracyi, stronnictwa, któreby polskiém się być nie poczuło.

Któreż z nich, bowiem, po swojemu nie zaprotestowało?—A jeżeli, o czém pomówimy, nie wszystkie pozbawić się dość umiały swéj odrębności i owych widoków i wpływów, które im nie pozwalają do wykrzyku spólnego: Niech żyje Polska! zgodzić swoje głosy, i około ołtarza jéj niepodległości ścisnąć się za ręce—jeżeli smutno spostrzedz zbiór odłamów tam gdzie oko pragnie widoku jedności—jednak odłamy te razem zebrane stanowią całość—jednakże jednemu ulegając powszechnemu uczuciu, musieli kierownicy każdego z nich, udać przynajmniéj że przeciw amnestyi głośno, donośnie protestują; musieli coś powiedzieć, temu coś nadać pozór protestacyi, i udowodnić przeto, pomimo dyplomatycznych ostrożności i jezuickich restrykcyj swoich, iż niema kilku Polaków w imię Polski zebranych, środ których, jak Chrystus między uczniami, duch Polski by natychmiast nie stanął, i słowa wiary w jéj nieśmiertelność z ich piersi nie wydobył. Obok Towarzystwa Demokratycznego protestującego przez swą Centralizacyę, stają różnych odcieni wygnańcy londyńscy. We Francyi zdobywa na Czartoryskim, składającym się listami z kraju, zbuntowana czeladka oświadczenie, którego długie wprawdzie wywody za śmiałość konkluzyi trony i dwory, i gabinety i samego Aleksandra pokornie przepraszać się zdają, ale które przecię kończy się na wyrzeczeniu: *amnestyi nie przyjmujemy*. Ale nienależący do służby zbierają się po kilku, i wkrótce członkowie dawnego narodowego rządu i sejmu, i urzędnicy i młodsi jenerałowie okrywają podpisami swojemi akt, który myśl narodową z polską szczerością w zupełności wyraża. Do tego aktu wzywają wszystkich; i zewsząd, z Brukselli i Anglii, nadchodzą przystąpienia. Tylko starzy miłośnicy placu saskiego, uczniowie Konstantego a Rybińskiego patentowani, którzy tak skorzy byli do powitania przywłaszczenia zwycięzkiego, postanawiają, wedle dzienników angielskich, nic nie postanowić, to jest milczyć i zawiesić swój sąd co do kwestyi, czyli są Polakami czy nie, nawet po położeném im przez Aleksandra pytaniu. I my téż na to pytanie za nich nie odpowiemy, tylko w rzeczy amnestyi głosu ich nie zaliczymy wcale dopóki się nie zdecydują. Inaczéj w imieniu młodego wojska postąpił Mierosławski. Samotrzeć rzucił rękawicę Carowi. Udało mu się zaprotestować zarazem w kilku wyrazach i przeciw Carowi i przeciw protestacyi, choć do ułożenia ostatniéj należał. Przeciw carowi więc i amnestyi głos jego tu zapisujemy, nie pomijając Wiercińskiego, który jako marszałek dawnych zgromadzeń ogólnych ogłosił od siebie w Morning-Advertiserze krytykujący amnestyę list. Ogół londyński prawdziwy, zgromadzenie bez różnicy stronnictw i odcieni, nie sądził się być przezeń wyobrażonym; i pod prezydencyą Antoniego Ostrowskiego ogłosił 22 Czerwca Uchwałę, głos swój z głosem całéj emigracyi, w jedném spólném odepchnięciu amnestyi carskiéj, łączącą. Ale kiedy już Czartoryski zaprotestował, jak słusznie jeden z dzienników angielskich powiedział, czyż jest jaki Emigrant wart tego nazwiska, coby mógł niezaprotestować? Owszem, w tym wielkim dniu protestacyi, jednym z najuroczystszych w życiu emigracyjném, każdy jak w dnie świąteczne polskie, przyodział najokazalsze lubo dziwaczne swe stroje. Równie dla szarlataneryi protestacyjnéj pobłażliwi, jak cudzoziemskie dzienniki, które dla wszystkich swe kolumny otworzyli, zapisujemy je wszystkie; bo lubo zamach Cara na zniszczenie żywéj w Emigracyi protestacyi Polski, w najdogodniejszéj dla siebie chwili był uczyniony, w chwili rozczaru, zawodu i odroczenia na później najświetniejszych nadziej, w chwili rozdwojeń emigracyjnych, rozpadnięcia się obozu naszego i kłótni, jednak obowiązek święty dokonanym został, i z rozmaitych hufców na prędce uformowanych wypadł okrzyk jednomyślny: Precz z łaską Cara! Ujrzał świat że po 25 latach ciężkich prób, bolesnych zawodów, omylonych nadziej; pomimo niedostatku i starganych tęsknotą, mękami, wiekiem sił naszych; nienawiści rządów, obojętności narodów, śród rozstrojenia wewnętrznego, w sercach emigracyjnych tysięcy Uczucie Polskie nie uroniło nic ze swéj czystości, ognistości i mocy; że serce to bije tak żywo jak w owym dniu, kiedyśmy porwali za broń do wydania wiekopomnéj walki; że zatém jest jeszcze trwała podstawa na przyszłość, i silna rękojmia iż Emigracya Polska dokona skutecznie swéj pracy w dziele wyzwolenia się Polski.

Świadomi powszechnego oburzenia, które szlachetnym zapałem ogarnęło bez różnicy stronnictw wszystkie umysły Emigracyi Polskiéj, możemy dzisiaj jeszcze z większą pogardą patrzyć na tych niewielu wyrzutków, co niepomni na święte obowiązki narodowe, na własne uroczyste postanowienia, śluby, przysięgi, śmią kalać charakter Emigranta polskiego, i w najnikczemniejszéj prośbie rzucać godność Polaka pod stopy najpotworniejszych, najniegodziwszych służalców moskiewskich; możemy jeszcze z większą spokojnością patrzyć na odbyć się mający proces oczyszczenia się ciała emigracyjnego i z zimną krwią liczyć te atomy brudu wydzielające się zeń, które mają przylgnąć do plugawych ław kancelaryj Moskiewskich; możemy, słowami jednego z braci paryzkich, tym nędznym istotom—wściekającym się na naszą wytrwałość, która nie dozwala im bezkarnie popełnić spodlenia i zarazem ogłasza na nich wyrok potępienia—powiedzieć: "Zobaczymy ilu było pomiędzy nami Moskali!"

I iluż dotąd spodlonych?—Ciekawi ajenci dzienników, których nie można posądzić o sprzyjanie sprawie naszéj, a dla których przystęp otwarty do najskrytszych tajemnic stanu, nie mogli znaleść więcéj nad 40 próśb polskich w paryzkiéj kancelaryi Ambasady Rossyjskiéj. Przypominając że Amnestya udzieloną została nietylko dla wychodźców, ale dla wszelkiego rodzaju zbiegów z zaboru Rossyjskiego, przypuśćmy że liczba ich pomnoży się w dziesięćkroć, to i tak Tysiące Emigrantów Polskich pozostaną w prawie wyciskania na czole każdego podającego się do amnestyi niestartego przeniewiercy piętna. Dezercya ich z Emigracyi do kraju odbywać się będzie pośrod powszechnego oburzenia. Powrót ich będzie ucieczką spodlenia. Zdławiona wzgarda narodu za to publiczne shańbienie imienia polskiego powita ich lodowatém milczeniem, a podejrzenie i wstręt patryotów towarzyszyć im będzie aż do ostatnich chwil ich nędznego żywota. O imionach ich Historya wprawdzie nie wspomni; uratuje takowe ich nieświadomość i nicość; ale czyn je przeżyje, i ten zapisanym zostanie obok Glińskich, Massalskich, Gurowskich na dziejów wiecznym pręgierzu.

PROTESTACYA A PROTESTACYE.

Wytknąwszy w poprzednim artykule co z sobą wspólnego miały wszystkie cząstkowe wystąpienia z protestacyą przeciw Carskiéj amnestyi, w czém zatém stanowiły ten ogólny, powszechny okrzyk

którym uczucie polskie dary grabieżców odpycha, przychodzi nam jedno po drugiém je przebiedz i równie starannie, równie bezstronnie ocenić, w czém, każda z osobna, zgrzeszyły przeciw obowiązkowi wyrażenia wspólności, solidarności emigracyjno-polskiéj, i jak względami sektarskiemi lub stronniczemi skaziły wielki czyn narodowy.

Dziwna to i bolesna rzecz razem! Wszakże na żadne hasło Emigracya polska nie odpowiada tak głośno, tak jednomyślnie, jak na obelgę przebaczania, jako zbrodni, naszego dla ojczyzny poświęcenia, naszego upomnienia się o najświętsze jéj prawa. Wówczas to obrażone uczucie narodowe wzdyma serce każdego Polaka równocześnie i przepełniwszy je, wylewa się w tych samych wyrazach. Wówczas to powiedziałbyś, że niema pomiędzy nami różnicy. Bo téż każdy z nas zarówno czuje krzywdę narodowi polskiemu wyrządzoną, zarówno nienawidzi ciemiężców. Gdyby każdy emigrant polski skreślił, co w jego duszy zawrzało, gdy doleciały go słowa zelżywe Cara i wrzucił wyraz swego uczucia do jednéj spólnéj urny, znaleźlibyśmy w niéj oniemal jednozgodność w wyrazach. Różnimy się w pojęciach, w zasadach, w czynach, ale nie w uczuciu. Dla czegoż nie zbudowaliśmy pomnika téj dzisiejszéj uczuciowéj komunii polskiéj wobec bezwstydnéj zuchwałości Carskiéj? Te chwile tak rzadkie! Dwie ich dotąd były: W 1834, i dzisiaj. O wspólności, powszechności oburzenia emigracyjnego na zniewagę Mikołaja zaświadczył akt spólnéj protestacyi z 1834. r. Dla czegoż o spólności powszechnego oburzenia naszego na zniewagę Aleksandra nie zaświadczył równie ogólny, równie wielki akt spólnéj protestacyi z 1856. r.?

Nie różność zdań o przyszłych urządzeniach Polski i dzisiejszych środkach ku zdobyciu niepodległości temu są winne, ale różność pretensyj. A jednakże aktu wspólnego domagała się od nas Polska. Dziś Polska chce wiedzieć kto żywo uczuł obelgę Cara i nie jest Moskalem. I jakżeżto stało się że nadużywając uroczystości dzisiejszéj chwili, wielu nacechowało swe wystąpienia odrębnością, zawarłszy je w ciasnych granicach swych formuł i pretensyi drobnych?—Czemużto każdy zawołał do drugich: podpiszcie za mną, kiedy wszyscy chcieli podpisać wspólnie?

Dzisiaj nie chodzi o przewodniczenie ale o wyrażenie uczucia polskiego na zamach Carski znieważający godność emigracyjną. Aby zostać tłumaczem uczuć polskich, potrzeba przedewszystkiém czuć żywo wszystkie krzywdy narodowi polskiemu wyrządzone i zrozumieć całą wielkość zniewagi, jaką Car udzieleniem amnestyi każdemu poświęceniu się za Polskę zadał. I dla tego to właśnie na czele sektarskich uczucia emigracyjnego fałszerzy i wspólnéj myśli na korzyść własnych widoków grabieżcy i monopolistów, stanął były minister Cara Aleksandra I, za młodu i do późnéj dojrzałości wyobraziciel u dworu Petersburskiego myśli dynastycznéj *familii*, którą przypadkiem na pniu rządu narodowego, gdyby gałązkę drzewa obcego, zaszczepił, i z niego oburzeniem ludowém spędzony, przeniósł do Emigracyi, gdzie resztki swego stronnictwa starał się w służbę obcych rządów i dworów i matactw i rachub zaprzedać i zaprządz. Nic dziwnego że od razu trudno mu było zdecydować się czy zaprotestować czy nie zaprotestować; nic dziwnego że składał się listami z kraju podobnych sobie łask dworskich kwestarzy, i potrzebował oburzenia własnych zwolenników i zgorszeń pojedynkowego wyzwania, do podpisania jakiegokolwiek oświadczenia; i naturalną jest rzeczą, że kiedy nareszcie uległ, to dla przyłożenia kanclerskiéj swéj pieczęci potrzebował takiego aktu, który w swéj treści i formie przedstawiał piętno kancelaryi z któréj wyszedł.

Manifest Czartoryszczyzny wzywający powrotu do czasów Aleksandrowskich w królestwie, okazał się być amnestyi krytyką, przyjacielską dla Cara radą, protestacyą zaś tylko przeciw rewolucyi 1830 r. i aktowi detronizacyi. Wykrzyk Czartoryskiego: "*Zgubili Polskę!*" gdy mu donieśli o sejmowym wykrzyku: "*Precz z Mikołajem!*" zdaje się od początku do końca słowom protestacyi Czartoryskiego wtórować. On to nie pozwala protestującym naganiać kroku przyjmujących amnestyę, wpływać nawet na ich postanowienie, *gwałcić ich*, jak powiadają, *sumienie*; on to zmusza do wyznania *ufności w charakter i uczucia młode*[illegible] *Monarchy Rossyjskiego*; on to zabrania wymówienia nawet wyrazu całości Polski; on każe zaprzestawać na ogólnych wyrazach '*sprawy świętéj, cierpień, potrzeb i niezatartych praw Polski*,' nie wymieniając na czém te prawa zależą; a ponieważ niepodobném było wyraz niepodległości całkiem ominąć, on to wyznacza mu nawiasowe miejsce pomiędzy dalekiemi, cichemi *dążeniami*, nie zaś między celami emigracyjnego narodowego czynu, i w tém dziwnie zgadza się z radą samego Aleksandra, który, według Lorda Lyndhurst opowiadania w Parlamencie, wyrzekł: 'Nie zachowujcie żadnych złudzeń, lub téż, *jeżeli jakie zachowujecie, zatrzymajcie je wewnątrz serc waszych, i niech was tylko do szlachetnych natchnień skłaniają*.' On *spokój* i *rezygnacyę* za 'jedynie przystające Polakom cnoty' głosi, a los Ojczyzny zdaje '*na łaskę Boga, na własny interes narodów i dworów, i na sumienie ludzi sprawiedliwych świata całego*.' On wyglądać każe z rąk Cara reform administracyjnych, edukacyjnych, handlowych i żalić się na zawód w ich otrzymywaniu. On protestacyę narodową zamienia na pokorną skargę, na stanowe parlamentów dawnych zażelenie. Jedném słowem, on, ów oddźwięk wykrzyku: '*Zgubili Polskę!*' sprowadził protestacyę, ów wielki akt narodowy, do karlich rozmiarów uniżonéj supliki, przeznaczonéj raczéj do wyżebrania hojniejszéj, aniżeli do odrzucenia łaski Carskiéj. Kto taki akt podpisawszy nie zechce przyłączyć się do któregokolwiek bardziej polskiego spólnego aktu, ten dowiedzie, że jest tylko Czartoryskiego dworakiem, a z uczuciem polskiém nic więcéj spólnego niema.

O wielu pomniejszych odrębnych wyskokach wolimy zamilczyć. Ale tego nam sekretarz Mierosławskiego nie pozwala uczynić z następującém pismem, którego ogłoszenia żąda, z dodatkowém oświadczeniem, *iż je Jen. Mierosławski podpisał a nie podpisał żadnego innego*:

"W odpowiedzi na wszelkie amnestye Carów Rossyjskich przywiedziemy na pamięć sumieniu ojczystemu, że samym czynem opuszczenia ujarzmionego kraju, raz do grobu ślubowaliśmy niepowrócić, chyba do Polski wywalczającéj swoją całość, swoją niepodległość i swoje wszechwładztwo narodowe.
"Paryż, 8 Czerwca 1856 r. Podpisujemy się: Ludwik Mierosławski."

Szukając w słowach tych powodu do odrębnego wystąpienia, po spólném przez niego z kolegami ułożeniu projektu do ogólnéj protestacyi, zdawałoby się że są przeciw niéj, z powodu mniemanéj jéj zbyteczności lub niewczesności, protestacyą. Zdania o niewczesności nie podzielamy. Nowa amnestya wymaga nowego odparcia. Naszemu ślubowi niepowrócenia do ujarzmionego kraju Car Aleksander nie przeczy, ale odwołującym go i nawróconym przebacza. Nie przyznania się do wiadomego im czynu oczekują téż od nas kraj i zagranica, ale oświadczenia czyli w nim daléj trwać zamierzamy. Na słowa: 'Zbuntowaliście się, ja zaś wam przebaczam', słowa: 'Tak jest, zbuntowaliśmy się', są dopiero połową odpowiedzi. Aby je uzupełnić, potrzeba dodać: 'żałujemy i przyjmujemy przebaczenie,' albo 'trwamy w buncie i ułaskawienie odrzucamy.' Od tego dawniéj ogłoszone protestacye nas nie uwalniają. To nasze widzenie, i dla tego radzimy tym, którzy raz już z powodu amnestyi Mikołaja dawniéj protestowali, na protestacyi przeciw amnestyi Aleksandra podpisy swoje odnowić i powtórzyć. Ale powód przytoczony, jako pozorny, pojmowalibyśmy. Lecz niestety list sekretarza twierdzi że Ob. Mierosławski nie nagania kroku przyjaciół z którymi się względem protestacyi naradzał i z którymi razem takową układał. Powód więc odrębnego od nich wystąpienia i skrzętnego rozsyłania oświadczenia, leży gdzie indziéj: w pokusie, wspólnéj wszystkim pretendentom do dyktatury wojskowéj równie jak do korony, korzystania z wielkich narodowych wydarzeń do osobistego zabłyszczenia od ich promieni, zafigurowania na wzniesionym pedestalu i pochlubienia się zgromadzonych około siebie ciekawców tłumem. To mocno naganne, prawda, ale téż i śmieszne, bo z wielu miejsc, odwrotną pocztą, odesłano prózne karteczki, z dopiskiem że nie w porę przysłanemi były. Wcale naturalnie: Niewcześnie ogłoszona dyktatura ulega fatalnemu prawu robienia wszystkiego w niewłaściwéj porze.

Najwłaściwiéj postąpiło sobie Zgromadzenie Polaków w Londynie d. 22 Czerwca. Nietylko zaprotestowało przeciw amnestyi, ale postanowiło przyłączyć swe podpisy do każdego ogólnego aktu emigracyjnego, zredagowanego w duchu zgodnym z następującą uchwałą:

"Chcąc dopełnić aktu narodowego, noszącego na sobie cechę emigracyjnéj "całości;—my, córzyśmy, czy jako członkowie ciał pojedynczych, czy jako zbiorowe miejsc różnych zgromadzenia, już ogłosili przeciw amnestyi Cara Aleksandra protestacye, albo do uczynienia takowéj zabierali się—dziś,—uwiadomieni o innych podobnych, przez Braci naszych gdzieindziéj uczynionych lub w obieg puszczonych protestacyach—czujemy potrzebę POSTANOWIĆ I niniejszém STANOWIMY:

"Wszystkie takowe—na prawie Polski do Niepodległości, Wolności, Równości i Całości, nie zaś na nadaniach i przywłaszczeniach oparte protestacye—wraz z naszemi i obecną w jedność wspólnego aktu emigracyjnego połączyć;

"a deklaracye ich: odrzucenia nietylko obecnéj Cara Rossyjskiego, ale wszelkiéj od którego z zaborców wychodzącéj amnestyi;

"wyparcia się przyjmujących takową, gdyby się jacy znaleźli;

"i zaprzeczenia słowom carskim odmawiającym Polsce przyszłości i prawa do samoistności—

"podpisami naszemi, jako wspólny akt Emigracyi całéj i ponowienie dawnych jéj protestacyi, stwierdzić, za wspólne nam z nimi oświadczyć, i drogą dzienników przed ludami i rządami świata ogłosić."

(*Podpisy.*)

Londyn: Baniewski Piotr, Beniowski Bartłomiej, Boczkowski Adam, Bryniewicz Józef, Brzeziński Wojciech, Buchowski Apolinary, Cekurita Jakób, Cześnicki Julian, Czuchryta Marcin, Dąbski Józef, Faberkiewicz Nikodem, Fijewski Ksawery, Gruczka Józef, Hładysz Elijasz, Jankowski Wincenty, Jendroch Antoni, Kiebel Ludwik, Kowalski Józef, Koziełł Adam, Koziełł Mikołaj, Kryński Jan, Machaj Adam, Majewski Wojciech, Majewski Jakób, Mankowski Jan, Marcinkiewicz Antoni, Michałowski Józef, Michałowski Henryk, Oborski Ludwik, Olkowski Jan, Ostrowski Antoni, Ostrowski J. N., Paprocki Kazimirz, Pethier Karol, Piętka Gabriel, Racyonas Walenty, Radzikowski Józef, Rogulski Bazyli, Rosenblatt Józef, Sakiewicz Wincenty, Skrodzki Ludwik, Słoński Aleksander, Sawaszkiewicz Leopold, Sobolewski Stanisław, Sobolski J., Strycki Ksawery, Sosnowski Wincenty, Świdziński Jan, Świętosławski Zeno, Świerczewski Y. W., Sulimowski Edward, Tchórzewski Stanisław, Tur Wojciech, Wellmann Ignacy, Worcell Stanisław, Zychoń Franciszek, Ciesielski Jakób, Tolkmitt, Obutelewicz Waleryan, Bartochowski H. B. Rola, Danilecki Adolf.

Glasgow: Belitzaj Paweł, Bobczyński Konstanty, Grundbeck Jan, Machnikowski Jan, Walasiński Józef.

Podpisy te zatem należą do każdego aktu, który w duchu emigracyjnéj jedności i z powodów narodowych a nie sektarskich lub osobistych, amnestyę carską odrzuca.

Takowym jest, zdaniem naszém, poprawna redakcya ogloszonego w przeszłym numerze oświadczenia, którą poniżéj zamieszczamy; sądzimy go być najlepszym tłumaczem oburzenia powszechnego emigracyi polskiéj przeciw udzielonéj przez Aleksandra II amnestyi; sądzimy że najlepiéj odpowiada wymagalnościom poważnego, powszechnego, spólnego aktu publicznego. Do ogłoszenia na nim podpisów zebranych otwieramy kolumny naszego dziennika, i do niego tylko podpisy tak od członków Twa jak zkądinąd nadesłane, przyłączać będziemy.

Tym sposobem zaradzi się choć w części, choć późno potrzebie owéj wspólnéj natychmiastowéj wszystkich protestacyi, któréj amnestya dzisiejsza po nas wymagała, i uzupełnionym będzie ów brak, jaki z powodu odrębnego występowania koniecznie wyniknąć musiał.

Przyczyną tego był wstręt drobnych koteryj do wystąpienia spólnego, tém większy, im drobniejszą jest koteryja. Otóż powiadamy, że spólność aktu protestacyjnego nie znosi odrębności politycznych ciał emigracyjnych. Po wspólném podpisaniu aktu wspólnéj protestacyi nie przestaliśmy być czémeśmy byli przedtém, to jest Towarzystwem Demokratyczném Polskiém, odrębnie od reszty Emigracyi, nad dopięciem właściwych nam celów w sposób nam właściwy pracującém. Jesteśmy Demokratami w zasadach, rewolucyonistami w czynie, ale niemniéj przeto jesteśmy Polakami w uczuciu żywém naszéj godności narodowéj, w obowiązku odparcia wyrządzonéj nam przez Cara spólnéj zniewagi. Łączymy się do wspólnego odparcia łaski Carskiéj, nie sprzymierzamy się trwałym sojuszem. Powtarzamy, co z przyklaskiem reszty towarzystwa Sekcya Londyn uczyniła, protestując wraz z Ogółem Londyńskim, Gminą Zjednoczenia i Gromadami Grudziąż i Praga przeciw Mikołajowi w czasie jego pobytu w Londynie. Po spełnionym akcie, spólność ustała. W ogólnym akcie protestacyjnym nie idzie o wyznanie lub szerzenie zasad, o uchwalenie środków, o uznanie naczelnika do czynu, lecz tylko o wyrażenie jednozgodnego Uczucia Polskiego wobec rzuconéj w oczy nasze obelgi tyranów. Dopominamy się o połączenie wszystkich Emigrantów w jednym akcie, dla tego że wiemy, iż wszyscy to samo uczucie podzielają. Mieliżby ci, co żądali niemożliwéj jednośc w pojęciach, w czynie, nie być za jedynie możliwą jednością w objawieniu Uczucia Polskiego?—Zobaczymy.

(*Akt do podpisów.*)

PROTESTACYA WYCHODŹCÓW POLSKICH

PRZECIW AMNESTYI CARA ALEKSANDRA II Z 27 MAJA 1856 R.

(Tłumaczenie z Francuzkiego.)

Udzieloną właśnie została przez Cara Aleksandra II amnestya Emigrantom polskim którzyby oświadczyli swój żal i swoją uległość rossyjskiemu rządowi.

Polscy Emigranci niżéj podpisani uważają za swój obowiązek zaprotestować publicznie przeciw téj amnestyi.

Emigracya polska nie potrzebuje żadnéj amnestyi. Nic niema sobie do zarzucenia, nic do żałowania. Zaprzysięgła przeto wytrwać w posłannictwie jakiego się podjęła poświęcając się sama na wygnanie.

Polska powstała w r. 1830 dla zdobycia swéj całości i swéj niepodległości. Gdy powstanie we krwi stłumiono, wybór narodu, wszystkie władze cywilne i wojskowe opuściły ziemię przez cudzoziemców opanowaną. Kilka tysięcy Polaków wyszło z kraju dla żądania sprawiedliwości od świata i zaprotestowania przeciw pogwałceniu praw przedawnieniu nie ulegających ojczyzny swojéj i wynieśli z sobą na wygnanie powinność wytrwania do ostatka w walce, którą Polska toczy od wieku przeciw swoim zaborcom. Po kilkakroć widziała Emigracya zwiększające się szeregi swe napływem nowych Emigrantów, bo jest żyjącém wyobrażeniem ujarzmionéj ojczyzny, bo pełni obowiązek święty w obec Boga i w obec ludzi.

Ofiarowanie przebaczenia ofierze przez jéj mordercę jest świętokradztwem zelżywém. Pomiędzy nim a nią niema możliwego układu.

Emigranci polscy oświadczają więc w obec ojczyzny i cywilizowanego świata że odrzucają amnestyę cara Aleksandra II, równie jako też wszelką inną jakaby mogła im być ofiarowaną przez któregokolwiek z trzech ciemięzców ojczyzny, i że nie wrócą na rodzinną swą ziemię jeno dla walki o niepodległość i wszechwładztwo narodowe.

Oświadczają że mają niewygasłą wiarę w zmartwychwstanie swéj ojczyzny, i że, gdyby nawet im przyszło poledz na ziemi wygnania, oczekiwać będą ostatniéj godziny jako poświęcone ofiary, z których popiołów wzrośnie całe pokolenie mścicieli.

Bradford: Zima Franciszek, Miszka Franciszek, Chmieliński Wiktor, Kieroński Wincenty, Pomykała Piotr, Czencz Leon, Mroczkowski Maksymilijan, Stefanowski Jan, Mazurkiewicz Antoni, Matuszyński Maksymilijan, Brosch Julijan.

Nottingham: Saski Konstanty, Kowalewski Franciszek, Kowalewski Adam, Ilnicki Ewaryst Łukasz, Tworkiewicz Bogumił, Hoszek Leonard.

Harpenden: Domagalski Michał.

że *armija Zamojskiego,* tak on nazywa zaciągi, liczy 1300 ludzi, i składa się z dwóch pułków kawaleryi, dwóch piechoty, jednego strzelców pieszych i 2 bateryi artyleryi. Kawalerya ma 700 ludzi, na piechotę więc, strzelców i artyleryę przypada 600. Ale za to oficerowie są w komplecie.''

W skutek udzielenia powyższych szczegółów członkowi Parlamentu Jozuemu Walmsley, z dołączeniem trzech następnych zapytań :

1. Jakiém prawem Rząd Angielski, po ukończonéj wojnie, wciela w służbę Turecką ochotników polskich, których zaciągnął pod pozorem służenia sprawie ojczystéj przez bicie się pod opieką chorągwi angielskiéj przeciw Moskalom i przeciw nim jedynie ?

2. Czyli oddział pod komendą P. Zamojskiego uważany jest na téj saméj stopie co legijony Włoski, Niemiecki, Szwajcarski, w podobnych celach zaciągnięte?

3. Czyli objetnica środków udania się do krajów gdzie spodziewają się znaleść zarobek, i 20 funtów na rękę każdemu po nkończonéj wojnie, uczyniona ostatnim, rozciąga się do Kozaków Sułtańskich, czy nie?

P. kapit. Szulczewski, ajent Dywizyi Kozaków Sułtańskich, udzielił P. Walmsley tłumaczenie na piśmie, z którego wypisujemy następujące wyjątki :

"W miesiącu Listopadzie r. z. rząd Jéj Król. Mości za zgodą Porty wszedł z hr. Władysławem Zamojskim, podówczas jenerał-majorem w służbie tureckiéj dowodzącym 2im pułkiem Kozaków Sułtańskich, w umowę, w rzeczy utworzenia *Dywizyi Kozakow Sułtańskich,* jako oddzielnego hufca złożonego z Polaków, którego wymieniony pułk miał stanowić jądro—z przeznaczeniem przyłączenia całego oddziału do kontyngensu tureckiego i oddania pod rozkazy angielskiego jenerała wtedy dowodzącego kontyngensem.

"Rząd Jéj K. M. zobowiązał się do utrzymywania tego oddziału w ciągu wojny, a po jéj zakończeniu do odstąpienia go wraz z tureckim kontyngensem Rządowi Otomańskiemu, a nadto do dołożenia swych starań aby skłonić rząd otomański do utrzymania tego oddziału po ukończeniu wojny. Gdyby jednak Rząd Sułtański miał tego odmówić i, po zawarciu pokoju, gdyby oficerowie i żołnierze dywizyi Kozaków Sułtańskich nie zyskali pozwolenia powrotu *do swego rodzinnego kraju,* na ten przypadek Rząd Angielski przyrzeka dozwolić im wolnego przewozu do jakiego zachodniego kraju i obdarzyć podoficerów i żołnierzy wypłatą całorocznego żołdu, oficerów zaś darowizną równą téj, która przeznaczoną jest w wojsku francuskim oficerom odpowiedniego stopnia jako *entrée en campagne.*

"Na mocy tego układu, a spowodowani duchem patryotycznym do walczenia wraz ze sprzymierzonemi wojskami przeciw Rossyi, wielu polskich ochotników zaciągnęło się do dywizyi; ale skoro zawarcie pokoju uczyniło byt dalszy oddziału, jako posiłkowego, dla Anglii nadal niepotrzebnym, ci oficerowie i żołnierze, którzy nie życzą sobie wejść w służbę turecką, uzyszczą swoją dymisyę, wszystkie zaś warunki umowy ściągające się do nich będą ściśle dopełnione przez rząd Jéj K. M. Instrukcye w téj mierze zostały posłane przez Ministeryum wojny do jenerała Storks, dowodzącego angielskiemi siłami w Skutari i wszelka łatwość dostarczoną będzie, tak iż dalsze przeznaczenie każdego żołnierza zdaném będzie na własny jego wybór i upodobanie."

W dalszym ciągu listu swego kap. Szulczewski użala się na nieukontentowanie *niektorych* żołnierzy i podburzanie ich przez komendanta brygady kawaleryi pułkownika Kamińskiego, o którego wykreśleniu z kontroli z powodu *tego dowodu niesubordynacyi,* i posłaniu do Konstantynopolu, donosi. To wszystko, jakkolwiek zaspakajającem się zdaje względem przyszłości szeregowców, nietylko stwierdza wszystkie doniesienia korespondenta naszego, ale przytém wykrywa w oczach naszych co dotąd było tylko domysłem, to jest że rzeczywiście zwerbowani pod pozorem walczenia dla Polski przez Zamojskiego i rząd zaprzedanymi zostali, bez ich wiadomości, rządowi tureckiemu na stałą w szeregach jego służbę. W umowie wzmianki niema o własném ich zezwoleniu na tę służbę po ukończonéj wojnie, ale o woli Sułtana przyjęcia podarunku lub nie. Otóż jesteśmy upoważnieni donieść że rząd to turecki przyjąć ich nie chciał, gdyż pomimo nalegań ambassad, wszystkie posiłkowe pułki z pospiechem rozwiązuje, na co Major

stronnictwa Czartoryskiego gotowość do przyjęcia i propagowania amnestyi m. Listopada r. z. przynajmniéj sięga; że odradzanie przez Czartoryskiego protestacyi z 3 Czerwca nie potrzebowało zaklęć listów z kraju odebranych, i że ta protestacya była równie wymożona na nim buntem podkomendnych, jak uwolnienie od służby tureckiéj na siostrzeńcu jego buntem kozackim.

Dalsze późniéj otrzymane szczegóły, późniéj.

AMNESTYA.—*Berlin* 4 *Czerwca.* Pobyt cesarza Aleksandra w Warszawie odznaczył się z drugiéj strony aktem zwykle *powszechną amnestyą* zwanym, nazwą która wielce przyczynia się do zagmatwania jego znaczenia. Nie jest to bezwarunkowe ułaskawienie dla pewnéj wymienionéj klassy przewiniających, ale wezwanie do wszystkich klass Polaków nieobecnych w kraju, z jakiegoniebądź powodu, aby przez Rossyjskie zagraniczne poselstwa zażądali pozwolenia powrotu do Polski. W sobie nic niema w tém nadzwyczajnego, i główna wartość tak zwanéj amnestyi zależy na zepewnieniu zawartém w niéj iż Cesarz skłonnym jest do przyjęcia wszystkich takowych żądań z największą łagodnością i pobłażliwością na jaką tylko podającego przedstawienie zasłużyć sobie może. Żadnego przecie wielkiego praktycznego skutku stąd spodziewać się nie należy; dzienniki roztrąbią i do dziejów przeszlą ten czyn jako dowód nadzwyczajnego pobłażenia, gdy rzeczywiście nie jest niczém inném jeno odnowieniem często a nadaremnie próbowanego środka na zwabienie na powrót do Polski ludzi, których przemysłu i zdolności kraj gwałtem potrzebuje. Ci, którzy ubogimi byli przed opuszczeniem kraju lepsze za granicą znaleźli położenie; ci, którzy w kraju zostawili majątki i posady, nie powrócą do niego, skoro przeto ich nie mają odzyskać; ci zaś, którzy kraj porzucili przez nienawiść dla Rossyjskiego rządu, mają dziś więcéj niż kiedy powodów do pozostania na miejscu. Ostatnia nadzieja zmiany systemu postępowania z nią rządu Rossyjskiego, dziś znikła. Celne i administracyjne różnice między Polską a Rossyą powoli się zatarły a jedyna namacalna różnica zależy dziś na tém, że mieszkańce królestwa niegdyś Polskiego nie doznają téj pobłażliwości ze strony rządu, co mieszkańce cesarstwa. Tak, lubo zniesiono w Rossyi warunki urodzenia i ograniczenie liczby uczniów przypuszczanych do uniwersytetów rossyjskich, pozostawiono je w dawnéj sile w Polsce. Nawet kiedy Polacy żądają kształcić się na uniwersytetach rossyjskich, w których przedmioty nauk są przez rząd ostrożnie dobrane, a dążność nauczycieli równie pilnie strzeżona, muszą wprzód zyskać pozwolenie rządowe....

"Zamierzone ulepszenia Mikołajowskiego systemu mają zaprowadzonemi być w cesarstwie Rossyjskiém; w Polsce ma stary system być bez zmiany uskutecznianym, to jest stare gwałtowne zmuszanie do wcielania i zlania się w jedną nierozdzielną całość Polski z Rossyą. To wyraźnie i niedwóznacznie oświadczył Cesarz panom polskim w Warszawie słowami : —"Chcę pomyślności Polski, ale Polska szczęście znaleść może przez połączenie swe i zjednoczenie z Rossyą. Powiedźcie to ziomkom waszym, panowie, proszę was o to; i powiedźcie im także aby lepiéj dali pokój swym marzeniom—*plus de reveries.*

"Ogłoszenie w Polsce téj tak zwanéj amnestyi sprawiło wcale przeciwne spodziewanemu wrażenie na licznych polskich wychodźcach w nadgranicznych prowincyach pruskich. Donieśli im o niém po powrocie z Warszawy obecni tam w czasie odwiedzin cesarskich właściciele ziemscy w Prusiech. Namowy pruskich urzędników i innych do skorzystania z łaski uważane są przez wychodźców za przepowiednią formalnego wyparcia z obecnego schronienia, które wszelako rajem nie jest. Landraci zatém w swych formalnych i urzędowych wezwaniach do Polaków w Poznańskiém aby skorzystali z amnestyi, wyłączyli z wezwań wszystkich którzy się tam pożenili, i wszystkich którzy osiedliwszy się dobrze się zachowali; na wszelki wypadek wyparli się wszelkiego zamiaru zmuszonego wyganiania. Uznali to potrzebném dla ukojenia zbytecznego poruszenia opinii; stąd sama natura wezwania jasno okazuje że nie chcą wracać do rossyjskiej Polski. 'Tu, powiadają, musimy w prawdzie pracować, lecz jeść za to dostajemy; tam z głodu przyszłoby umierać.' " (*Koresp. Timesa.*)

— 29 *Czerwca.* Właśnie odebrano w Warszawie rozkaz posłania do Petersburga wszystkich podanych przez emigrantów i zbiegów próśb o pozwolenie powrotu do Polski, wraz z raportem o powodach dla których podający je kraj opuścili i o dzisiejszém ich położeniu. Osobne otworzono biuro w Petersburgu pod nadzorem sowietnika *Rachette* (?) któremu wszystkie prośby do przeglądu przedłożonemi być mają. Z tego wykrywa się oczewiście, iż pomimo cesarskiéj amnestyi, żaden polski emigrant nie powinien spodziewać się po swéj prośbie bezpiecznego lub spiesznego do kraju powrotu, wolnego od sądu albo śledztwa. (*Koresp. Timesa.*)

Dnia 19 Czerwca b. r. umarł w Manchester Emigrant Polski, *Andrzéj Twornicki.* Urodzony w Krakowskiém dn. 30 Listopada 1810 r., był uczniem na uniwersytecie warszawskim, gdy Powstanie 1830 r. powołało go do szeregów wojskowych. W 10tym pułku piechoty dosłużył się stopnia podporucznika. Wzięty podczas szturmu Warszawy do niewoli, więziony był przez rok cały w Dunaburgu; wysłany późniéj na Sybir, z drogi szczęśliwie zemknął, schronił się do Austryi i miał udział w pracach Zaliwskiego, w skutku czego zaaresztowany, od 1835 do 37 r. trzymanym był w więzieniu Lwowskiém, zkąd razem z innymi przez Tryest wywieziony do Anglii przybył. Umiał sobie jednać szacunek współbraci, którzy licznie zebrani odprowadzili jego zwłoki do grobu na cmentarz Harperay.

LONDYN, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.